Numer 23. **Lwów dnia 22 Lutego — Wtorek** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej: ćwierćrocznie 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 21. lutego.

I znowu jedno posiedzenie komisyi rezolucyjnej zeszło na czczych szermierkach językowych nad dwoma żądaniami, do których wielkiej wagi przywiązywać nie można. Słusznie też dzienniki narzekają na niesłychany zamęt panujący w komisyi. Za miast traktować ducha rezolucyi i cel, do którego ona dąży, t. j. zamiast zgodzić się na granice, w jakich ma się zawrzeć odrębność stanowiska Galicyi w Przedlitawii, rząd woli zapuszczać się w krytykę pojedyńczych punktów, krytykę zupełnie płonną, bo sam jest bez zdania, bo suflerzy idą za daleko i zbaczają z toru, a głosowanie nastąpi dopiero kiedyś, przy końcu obrad. Smutna to rola rządu, świadcząca tylko o głębokiej nieudolności gabinetu, który nie wiedząc czego chce i nie wiedząc co ma robić, z założonemi rękami wyczekuje co traf i wypadki przyniosą.

Wiadomo także, iż p. Giskra robi poufne usiłowania dążące do zgody z Czechami. Tak więc piątka i na tym punkcie zaparła się memoryału, ale zapierając się, nie zdobyła na odwagę dodatniego postępowania w przeciwnym kierunku. Nie chcemy jej posądzać o nędzny manewr, o rozpoczęcie układów z mocnem postanowieniem niedopuszczania do istotnego rezultatu, aby tym sposobem dowieść nieomylności centralistycznej doktryny oporu i złamania opozycyi. Ale również nie pozwalamy sobie posądzać gabinet o to, by posiadał określone stanowisko, wyrobiony plan działania lub zmysł polityczny.

Kronika Rzymska.

W sprawie rzekomych zamieszek powstałych między Ormianami katolickimi *Unità Cattolica* pisze:

„Po raz już drugi mówi nam telegraf o Ormianach katolikach i ich Patryarsze, zmieniając nazwiska i przeplatając wiadomość swoją najniedorzeczniejszemi baśniami. Za pierwszym razem zamilczeliśmy zgoła, gdyż sam telegram tak był ułożony, iż czytelnicy dzienników nic zląd zrozumieć nie mogli. Lecz telegrafista z „Pogranicza rzymskiego“ wyjaśnił teraz wiadomość tę i pocieszył rewolucyę nadzieją schizmy pomiędzy katolikami wschodniego obrządku. Przedewszystkiem wyjaśnić należy co to są te w s c h o d n i e o b r z ą d k i.

Papieże, śród których odznaczyli się zwłaszcza św. Leon IX., Innocenty III, Honoryusz III, Innocenty IV., Aleksander IV., Eugeniusz IV., Leon X i Klemens VIII., skrzętnie troszczyli się zawsze o zachowanie dyscypliny i obrządków wschodnich, w tem wszystkiem co nie sprzeciwia się katolickiej wierze. (Bened. XIV. Constit. Allatae. sunt.).

W tem właśnie przejawia się najmędrsza ekonomia Stolicy św., która zawsze troskliwa o utrzymanie jedności wiary we wschodniej i zachodniej rodzinie Chrystusowego Kościoła, każdej z nich pozostawiła nietknięte obrządki jej i zwyczaje. Tem bardziej, iż obrządki wschodnie po większej części pochodzą od Ojców św., którzy je założyli w duchu wielkiej pobożności i wiary (Bened. XIV. *Constit. „Etsi pastoralis“*) a tak poszanowania godne są i ze względu na starożytność swoją i z powodu większej świetności, jaką samą różnobarwnością swoją przynoszą całemu katolickiemu Kościołowi. Złąd to więc istnieją na Wschodzie Patryarchaty obrządku maronickiego, melchickiego, syryjskiego, — złąd jest Patryarcha ormiański, obecnie Mgr. Antoni H a s s u n, ur. w Konstantynopolu 16. czerwca 1800 r., a wyniesiony na stolicę patryarchalną Cylicyi Ormian d. 13. lipca 1867 r. pod imieniem Antoniego Piotra IX.

Naród ormiański zawdzięcza szczególniej nawrócenie swe św. Grzegorzowi zwanemu I l l u m i n a t o r e m. Następnie wtargnęła tu herezya eutychiańska, i podczas tego rozbratu z jednością katolicką wzmogła się znacznie powaga Patryarchów, którzy przebywali naprzód w E c m i a z i n, a później przenieśli stolicę swoją do S i s w Cylicyi. Rychło jednak wrócili znów do Ecmiazin, ale inna stolica powstała w Sis i jeden to właśnie z tych Patryarchów Abraham, wyznając wiarę katolicką, otrzymał potwierdzenie i palliusz od Benedykta XIV. Poczem przeniósł swą rezydencyę na Górę Liban, gdzie już następcy jego pozostali aż do obecnych czasów. Patryarcha Cylicyi uważa jako właściwą swoją dyecezyę Ormian z Tokat i inne kraje sąsiednie, a rozciąga powagę swą do Ormian z Cylicyi, Syryi, Kapadocyi, z części Armenii Mniejszej i Mezopotamii.

Owoż telegraf z „Pogranicza Rzymskiego“ donosi teraz że niektórzy Ormianie chcą się uwolnić z pod zwierzchnictwa Patryarchy Antoniego Hassun, „bo znajdują, iż zanadto ulega zgwałceniu przywilejów Kościołów wschodnich ze strony Dworu Rzymskiego“. Dodaje jeszcze: „iż rząd turecki gotów jest uznać scyssyę powstałą śród Ormian: i że wielka ztąd obawa panuje w Watykanie, gdyż lękają się schizmy“. Wyznajemy, iż nic zgoła o tem wszystkiem nie wiemy. Widzimy tylko, że telegraf z pogranicza rzymskiego byłby nie mało rad tej schizmie i wolałby, aby Ormianie uznali raczej za Papieża tureckiego sułtana lub baszę, niż ulegać mieli Ojcu św. Piusowi IX! Ale bez wątpienia niewczesna jest radość telegrafu!

Wiadomo, iż z łona Soboru wybrana jest deputacya dla spraw rozlicznych wschodnich obrządków, do której należy też między innymi mgr. Stefan Melchisedechian Bp. ormiański z Erzerum. Żądania katolików ormiańskich zostaną niechybnie zaspokojone w tem wszystkiem co sprawiedliwe i słuszne, a Bóg zawstydzi złych, sprowadzając na łono Kościoła innych Ormian, którzy są dziś jeszcze dalekimi od niego. Módlmy się i ufajmy miłosierdziu Boskiemu.“

Co *Unità Cattolica* mówi tu o telegrafie, my z naszej strony powtórzyć możemy o niektórych z naszych dzienników, które pochwyciwszy wątpliwą pogłoskę o sprawie, jakiej nie pojmują zgoła, już spieszą niekorzystne z niej wyciągać dla Kościoła i religii wnioski i zbroją się niemi do donkiszockiej iście walki z tak zwaną przez nie „kuryą rzymską“.

Korespondent rzymski *Czasu* donosi z d. 13. b. m.: „Zdaje się że pogłoski o zabiegach Rosyi w celu porozumienia się z Rzymem za pośrednictwem niektórych Biskupów liberalnych nie były zupełnie płonnemi. Mówią, że w rzeczy samej świetny mowca soborowy ks. Strossmayer Biskup Bośnii i Syrmii był proszony o pośrednictwo i w tym celu nawet zaciągał wiadomości o stanie Kościoła pod rządem rosyjskim, bo nie miał o tem dokładnego pojęcia. Spodziewać się należy, że nasi rodacy oświecą go należycie, i że spostrzeże jak fałszywe byłoby jego stanowisko, gdyby się podjął być rzecznikiem najzawziętszego wroga Kościoła.

Nie można przeto żadnej do tych zachodów przywiązywać wagi; mogą one tylko posłużyć za dowód jak dalece Rosya i wszyscy w ogóle przeciwnicy Kościoła, nie znają ducha tak zwanej opozycyi soborowej. Mylą się oni bardzo, mniemając, że ta opozycya zdolna wejść w jakiekolwiek porozumienia z obozem jawnie Kościołowi przeciwnym. Stoi ona na straży interesów Kościoła zarówno ze wszystkimi innymi Biskupami, tylko te interesa nieco odmiennie na chwilę zrozumiała. Dziś ta różnica coraz słabnie, a wkrótce całkiem zapewne ustanie. Ci sami Ojcowie, którzy się na adresie mniejszości podpisali, głosować będą z większością, gdy przyjdzie dać świadectwo wierze katolickiej. Obaj nasi Arcybiskupi lwowscy, ks. Wierzchleyski i ks. Szymonowicz, oświadczające się głośno za nieomylnością Papieża, jako za wiarą Kościoła, za wiarą, którą zawsze wyznawali, chociaż dla pewnych względów roztropności sądzili, że się nie należy zbyt spieszyć z ogłoszeniem tej wiary. Chcieli tylko, aby ten przedmiot był naprzód dostatecznie przedyskutowany, ażeby słabi w wierze nie gorszyli się pominięciem zarzutów, jakie w ostatnich czasach z taką natarczywością były stawiane. Dziś, gdy się sprawa wyjaśniła, gdy wszystkie argumenta ks. Mareta, ks. Doelingera i ks. Gratry zostały niezbitemi dowodami odparte, rzecz nie przedstawia żadnej trudności, i można śmiało powiedzieć, że już dojrzała do dogmatycznego orzeczenia. Takie jest niewątpliwie zdanie większej części członków mniejszości.“

W końcu tenże korespondent donosi, iż z powodu zdradzenia tajemnicy Soboru, oprócz ks. Friedricha teologa Kard.

Listy z Wiecznego miasta.

IX.

Żołnierz chrześcianin.

(Dokończenie.)

Dobry młodzieniec nie dał się długo prosić, żeby mię zaprowadził do swoich koszar. Weszliśmy do wielkiego do minikańskiego klasztoru: w długich korytarzach ciągnęły się z jednej strony cele zakonne, z drugiej szereg skromnych żelaznych łóżek, po środku zaś stała broń poustawiana w koziołki. Zbliżyliśmy się do posłania mego przewodnika Na półce ponad poduszką leżał kaszkiet i ubranie żołnierskie, na ziemi stał mały kuferek z blaszanką i drewnianą łyżką, na ścianie wisiał pałasz i pas skórzany. Prócz kilku żołnierzy służbowych nie było widać nikogo w tem posępnem miejscu. W milczeniu patrzałem jakiś czas na to wojskowe gospodarstwo; wreszcie rzekłem:

— „Nie łatwo mi zrozumieć, jak dziecię dobrego domu, nawykłe do wygód, jeśli nie do pieszczot, może przepędzać swój wiek młodociany w takich jak wasze warunkach; — według mnie, jest to wielkie poświęcenie!“

— „Mniejsze może, niżby się zdawało, odpowiedział szybko; takie jest naturalne życie żołnierza, którego najistotniejsze żywioły: karność, prostota i twarde nawyknienia. Nie zgodziłbym się nigdy służyć w wojsku, któreby mię nie umiało nauczyć rzetelnego orężnego rzemiosła. Lubię wszędzie poważną i surową prawdę. — nienawidzę pustej igraszki.“

— „Gdyby wam dano przynajmniej rzeczywiste koszary!...“

— „Ośmielam się jeszcze raz nie podzielać pańskiego zdania. Ojciec św. ma tyle wydatków na ogólne potrzeby chrześciaństwa; musi bronić od upadku tyle set Kościołów i prześwietnych pamiątek; odgrzebywać i pielęgnować tyle olbrzymich ruin, aby się niemi mogły cieszyć przyszłe pokolenia, jak my się cieszymy. Zresztą to wojsko i tak już pochłania potężne miliony i obciąża zbytecznie skarb niezamożny, jak wiadomo. Da Bóg, niedługo Papież obejdzie się bez tej armii, pocóż więc budować koszary?“

— „Słuszne są te uwagi, ani słowa. Jednak wiadomo mi, że panu nie wystarcza garnizonowe życie: kochasz naukę, lubisz się grzebać w książkach i nie pogardzasz pono niewinną rozrywką. Czyż podobna to wszystko znaleść w tym to korytarzu?“

— „Rozrywkę można mieć w kasynie lub w przyjaznych mi domach. Co zaś do książkowych zajęć, muszę się przyznać, że korzystając z prawa służącego każdemu żuawowi, mam w mieście mieszkanie prywatne. Kiedy tego nie wymagają obowiązki służby, nie ma potrzeby znajdować się w koszarach. Żołnierz papiezki, a zwłaszcza żuaw cieszy się wyjątkowem na świecie położeniem: po za służbą jest swobodny jak ptak; ma co niemiara czasu tak do zabawy jak i do naukowej pracy; i nikomu na myśl nie przychodzi mieszać się do jego prywatnego życia. Jego stosunek do władzy określa się wyrazem: całkowite zaufanie. Gdyby, co uchowaj Boże, zachciało mi się dezerterować, żadna pogoń nie będzie ścigać zbiega. A jeżeli nie ma ani dezercyi, ani przymusu, to dla tego, żeśmy dali słowo dobrowolnie i umiemy go po chrześciańsku dotrzymać. Jesteśmy wszyscy ochotnicy nienające, co to jest niewola.“

— „Dziękuję za te objaśnienia, które mię tyleż ucieszyły, co i zbudowały. Prosiłbym jednak jeszcze o jedną łaskę: mam gorącą chęć zobaczyć wasze kasyno. Czy mógłbym pana prosić?“

— „Owszem jestem na pańskie rozkazy.“

Wyszliśmy z klasztoru do miasta i wnet znaleźliśmy się na schodach wielkiego domu. Wesoły gwar obił się o nasze uszy: było to kasyno belgijskich żuawów. Wchodzimy i zaraz kółko młodzieży nas otacza, ściska uprzejmie dłoń mego towarzysza a mnie wita życzliwem ukłonem. W pierwszej sali stało kilka stołów bilardowych, po bokach bawiono się w szachy, warcaby i inne gry nieszkodliwe. Huczny śmiech, wrzawa, tryumfujące wykrzykniki panowały tutaj w całej okazałości. Potem szła biblioteka, zaopatrzona jak wskazują katalogi, w wielką ilość dzieł dobranych ze skrupulatną oględnością. W następnym pokoju urządzono czytelnię dzienników i pism peryodycznych, których dostarczają darmo katolickie redakcye. Te miejsca przedstawiały kontrast uderza-

Hohenlohe a ucznia Doellingera, został też usunięty mgr. Vorsak sekretarz k. Strossmayera i jeden z członków mianowanych przez Ojca św. do wyznaczania miejsc Biskupom. Zdradził się on przytaczaniem ustępów z mów Biskupa swojego.

Rozdany został świeżo Ojcom Soboru nowy projekt, nie wiadomo czyjej redakcyi, który, w formie schematu ułożony, usiłuje pogodzić wszystkie stronnictwa w sprawie nieomylności Papiezkiej, a przyznając ją w zasadzie, zgoła jej nie wymienia. Podajemy go tu w dosłownym przekładzie:

1. „Potępiamy zuchwałość tych, którzy ośmielają się apelować od najwyższych wyroków Papieża do Soboru powszechnego.

2. Następnie potępiamy przewrotne wykręty tych, którzy śmią twierdzić, iż zewnętrzną tylko uległość, nie zaś wewnętrzne umysłu i serca przylgnienie, wyrokom Papieża przynosić należy.

3. Nadto zgoła odrzucamy i naganiamy sposób mówienia i nauczania tych, którzy wymyśliwszy jakiś zuchwały podział pomiędzy zgromadzeniem Biskupów a Papieżem, rozsądzają, kto jest z nich wyższym, a tak głowę od ciała Piotra od Kościoła oddzielić usiłują; jakby poczet braci, których Piotr w następcach swych potwierdza i potwierdzać ma obowiązek, mógł być kiedykolwiek odłączonym od Tego, którego wiara ustać nie może na mocy obietnicy Chrystusa, i jakby tym, którzy przez Piotra uczeni i potwierdzani być mają, wolno było przeciwko Niemu potwierdzać i nauczać.

4. Nie mniej też za godny potępienia uważamy sposób mówienia i nauczania tych, którzy w celu by mogli swobodniej szerzyć błędy potępiane przez Papieża, ośmielają się twierdzić, iż prawdziwe znaczenie ksiąg tych, z których wyjęte są owe błędy, nie zostało należycie przez Papieża pojęte.

Po tych czterech orzeczeniach schematu następuje jego uzasadnienie i wyłożenie powodów przemawiających za jego przyjęciem. Jestto bezwątpienia wynalazek jednego z członków opozycyi, nie mało zręczny, a utworzony w celu zachowania jej od widocznie już blizkiego upadku

---

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o jednym z najczynniejszych ajentów propagandy rosyjskiej na Zachodzie, p. Overbecku, o którym obecnie różnie różne piszą dzienniki.

Overbeck jest katolickim księdzem — apostatą. W bardzo jeszcze młodym wieku był on profesorem - zastępcą na wszechnicy w Bonn, gdzie *rector magnificus*, gorliwy protestant potrafił z pomocą wdzięcznej swej siostrzenicy, przekonać go o wyższości protestantyzmu. Zaślubienie tej siostrzenicy-apostoła było nagrodą za przejście Overbecka do nauki Kalwina i Lutra. W kilka lat poźniej gdy minął urok małżeństwa ksiądz - apostata nie czuł się zadowolonym z protestantyzmu. Nie mogąc wrócić do Kościoła z żoną i dziećmi zwrócił się do wiary anglikańskiej i moskiewskiego prawosławia. Wkrótce potem ogłosił dzieło dowodzące iż schizma Focyusza jest prawdziwym Kościołem. To też z otwartemi rękami przyjęty był w Petersburgu. Dnia 2. lutego b r prof. Overbeck z rezydencyi swojej Reading (Anglia) przesłał do *Köln. Ztg.* korespondencyę wykazującą dziwne nadzieje pokładane przez podobnych prawosławnych w tak zwanej opozycyi Soborowej.

W liście tym autor twierdzi naprzód, iż „posłannictwo jego nic spólnego nie ma z kościołem anglikańskim lub innym protestanckim,“ że tak on, jak przyjaciel Popow (duchowny rossyjski) nie myślą wcale o porozumieniu z Biskupami angielskimi, lecz społem z komisyą metropolitalną wybraną przez petersburski Synod, której są członkami, radzą nad utworzeniem powszechnego nie podzielnego Kościoła, tak jak był nim przed rozbratem Wschodu z Zachodem. Kościoł ten w całej czystości przedstawia prawosławna cerkiew. „Jeśli więc na tej samej podstawie mówi p. Overbeck, przywrócimy zachodni katolicki Kościoł, zostawiając mu jego obrządek, Kościoł wschodni wskrzesi swój związek, a tak na miejscu ultramontanizmu papiezkiego dźwigniemy czysty i pierwotny katolicyzm.“

Następnie o Soborze watykańskim tak mówi:

„W tym czasie ukonstytuował się Sobor w Watykanie a przepaść pomiędzy katolikami liberalnymi i prawdziwymi katolikami z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała: *Janus* (znane dzieło najprawdopodobniej ks. Doelingera potępione w Rzymie) oparty na podstawie całkowicie prawie podobnej do naszej petycyi (petycya zaniesiona przez autora do Synodu petersburskiego) zelektryzował Niemcy, Anglię, Francyę, Włochy i całą katolicką Europę.“ W końcu p. Overbeck oświadcza, iż kościoł Wschodni prawosławny pomny swojego powszechnego posłannictwa gotów jest podać rękę zgody kościołowi Zachodniemu by wskrzesić jedność na gruzach innowacyj papiezkich w wierze i praktykach czci zewnętrznej. Zapewnia też że „Synod zgodził się na jego projekt,“ że pozostają tylko drobne szczegóły do załatwienia i wzywa do podpisywania rzeczonej petycyi.

Pochwały te ze strony p. Overbecka nie bardzo pochlebne są, zaprawdę dla ks. Doelingera i stronników jego Podwójny apostata wraz z Synodem petersburskim liczą na Janusa w sprawie postawienia kościoła carskiego na miejscu Papieskiego. Słusznie więc i bardzo słusznie p. Urquhart ze stanowiska politycznego walczy z przeciwnikami nieomylności Papieskiej i zarzuca im, iż pracują w interesie Rosyi.

Godziłoby się, aby nasze dzienniki tak gorliwie szerzące wszelkie baśnie na niekorzyść Soboru, chwytające tak chciwie wszelki cień opozycyi, której, nie pojmując zgoła rzeczy, nadać chcą jakąś antikościelną i antipapieską barwę, zastanowiły się czyjem są echem i na czyją korzyść piszą

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Z gromady Jamnica, w dowód synowskiej uległości dla Ojca św. . . .	5 złr.	—	ct.
Jks. Malawski wraz z parafianami Draganówki z prośbą o błogosławieństwo . .	10 „	—	„
Jks. Jan.	30 „	—	„
Parafia Koropiecka z prośbą o modlitwę i błogosławieństwo	5 „	—	„
Razem	50 „	—	„
Z przeniesienia	2337 „	9	„
Razem	2387 „	9	„

Jeszcze słów kilka o konkordacie, obwieszczonym pat. ces. z d. 5 listopada 1855 D. p. p. N. 195.

(Ciąg dalszy)

Do rzędu artykułów, o których mowa, zaliczyć należy przedewszystkiem artykuł X k. (tudzież uzupełniający go patent ces. z 8go października 1856 r.) przekazujący sprawy małżeńskie, jako sakramentalne, duchownym sądom małżeńskim. Dziś po repristynacyi IIgo rozdziału kodeksu cywilnego, czyli właściwiej mówiąc po ogłoszeniu ustawy małżeńskiej z 25go maja 1868 r. artykuł ów tak niezmiernej dla Kościoła w sprawach małżeńskich doniosłości, całkiem już podrzędne w konkordacie zajmuje miejsce.

W skutku rozporządzeń ministrów wyznań i oświecenia, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 7go czerwca i 7go sierpnia 1869 r. (D. p. d Nr. 134 i 135) zupełnie zachwianą została powaga artykułów XI i XVIgo (2 ustęp) konkordatu, jako niedających się pogodzić z ustawą o wolności osobistej, ogłoszoną na dniu 27 października 1862 r. l. 87. Dziś więc artykuły pomienione utraciły dawny rygor dla duchownych, skazanych przez Biskupa na karę więzienia. Powaga prawa kanonicznego powinna w takim razie wystarczyć. I słusznie.

Co się zaś tyczy pierwszego ustępu art. XVIgo, to pozwalamy sobie nadmienić, że takowy, jako zbyt ogólnikowy — dotyczącemi paragrafami kodeksu karnego, a mianowicie §§. 122—124 snadnie zastąpiony być może.

Podobnież zadały ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 r. cios śmiertelny artykułowi XIV konkordatu. Artykuł bowiem II ustawy o ogólnych prawach obywateli, określający zasadę równości wszystkich w obec prawa — niemniej, jak §. 1 ustawy o władzy sędziowskiej, orzekający ż wszelkie w Austryi sądy wykonywują swe funkcye w imieniu cesarza, wcale nie sprzyjają owym postanowieniom artykułu XIV, modyfikującym (o ile się to tyczy duchownych) prawidłowe w sprawach kryminalnych postępowanie.

Z kolei przytoczyć tu wypada, że artykuł XXIX konkordatu, zapewniający Kościołowi prawo swobodnego nabywania nowych posiadłości także już zakwestyonowanym został — a to artykułem 6tym ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. l. 142, w którym znajduje się ustęp: „Dla martwej ręki ograniczenia prawa nabywania i rozporządzania nieruchomościami są dozwolone w drodze ustawy ze względów na dobro publiczne“.

Jeśli jeszcze dodamy, że uchylenie zwyż wyliczonych artykułów osłabiło zarazem całkowicie znaczenie artykułów XXXIV i XXXV; że artykuł XXI k. dotąd pozostał martwym płodem[1]); że wreszcie art. XV k. zbyt okazał się elastycznym, ażeby mógł Kościołowi zapewnić rzeczywiste korzyści — to wyczerpaliśmy szereg owych artykułów, do których zastosowaćby można poniekąd znany wiersz: *Tolluntur in altum ut lapsu graviore ruant.*

Zaiste artykuły te wielką odgrywają rolę — lecz, dodać można, w historyi ustawodawstwa austryackiego.

II.

Zwracamy się teraz z porządku rzeczy do artykułów konkordatu dotąd jeszcze nie uchylonych.

I tak: czytamy najprzód w artykule IV lit. *c*, że Biskupi mogą zakładać beneficya, łączyć takowe lub dzielić, wszelako za porozumieniem się z rządem. Artykuł znów XVIII, zostający w ścisłym z dopiero co przytoczonym związku, orzeka: Stolica święta nowe utworzy dyecezye lub nowe tychże opisze granice, jeśli tego wymagać będzie duchowne wiernych dobro. W razie wszelako takim porozumie się z rządem cesarskim.

W artykule XII czytamy, iż Stolica Apostolska przyzwala, iżby, gdzie idzie o patronat świecki, sądy świeckie orzekały o następstwie w tymże, czyby spór toczył się między prawdziwymi i mniemanymi patronami, czy też między duchownymi przez patronów na prebendę przedstawionymi.

Podobnież stanowi art. XIII, opiewający: Że względu na stosunki czasu zgadza się Stolica święta, iżby cywilne sprawy duchownych przez świeckich sędziów były rozpoznane i rozstrzygane.

Artykuł XIX przyznaje N. Panu prawo mianowania Biskupów w Au tryi, przyczem prawo to określone jest jako „odziedziczone po najjaśniejszych Cesarza Jści przodkach“.

Art. XX zawiera osnowę przysięgi wierności, którą Biskupi przed objęciem zarządu swych dyecezyj złożyć są obowiązani przed Najjaśniejszym Panem. Artykuł ten nie zawiera wprawdzie nic nadzwyczajnego, gdyż i w innych konkordatach podobne znajdujemy określenia (przypominamy tu n. p. art. 6 konkord. franc. z 15go lipca 1801 r. —

[1]) Na posiedzeniu Tow. nauk. krak. odbytem na dniu 4 marca 1868 r. rozbierano odnoszące się do tej materyi szczegóły.

---

jący w porównaniu z wesołą gromadą, którąśmy dopiero co widzieli: zasępione fizyonomie pogrążywszy się w głębokiej zadumie zdawały się dochodzić tajemnic stanu i ważyć losy europejskich ludów. Dodajmy do tego bufet i salę jadalną, gdzie za półdarmo można mieć jadło, napój i cygara, a będziemy mieli pobieżny obraz tej dobroczynnej instytucyi, która się zowie żołnierskiem kasynem. Istnieje w Rzymie kilkanaście podobnych zakładów; każda narodowość ma swój własny, bez wyłączenia atoli żołnierzy innych krajów i języków, co jest istotą wszelkich katolickich instytucyi. Czuwają nad ich kierunkiem i potrzebami komitety, złożone ze znakomitych mężów, którzy gromadzą z dobrowolnych ofiar fundusze na pokrycie deficytów dosyć znacznych co roku Czytelnik zna dobrze, nie mogę wątpić, szlachetny cel tych usiłowań. Chodzi tu nie tylko o to, aby ustrzedz młodzież od zabaw pokątnych i niebacznych znajomości, lecz aby przez spólne pożycie obudzić w niej i rozwinąć uczucie koleżeństwa broni poza obrębami właściwego batalionu. Duch bowiem braterstwa sam jeden nadać może tej różnojęzycznej armii rzymskiej tyle jej potrzebną spójnię i charakter jednolitości. Dzięki tej przezorności, a jeszcze więcej dzięki uczuciom katolickim, co je ożywiają, wojsko Ojca św. przez nieposzlakowane życie i wysokie cnoty wielkiej liczby żołnierzy. może służyć na wzór wszelakim armiom ku chwale i zaszczytowi katolickiej społeczności.

— „Nie uwierzysz pan, rzekł Brazylijczyk przerywając nagle moje zamyślenie, jak mocno można się przywiązać do togo żołnierskiego bytu. Wprawdzie zamiast nudnych wart i straży miejskich, każdy z nas gorąco pożąda zmierzyć się orężem w otwartym boju o pogwałcone prawa Stolicy św, niemniej przecie czuje dobrze, że już przez samą gotowość a nawet przez swą obecność przyczynia się do tryumfu najświętszej na świecie sprawy. A potem jak słodko jest pomyśleć, że to szerokie koło przyjaźni, co nas spaja węzłami nierozerwalnemi pod jedną chorągwią, z czasem rozniesie o nas rzewne wspomnienie na wszystkie krańce ziemi. Nie prawdaż, że w tem jest wiele pięknej poezyi? Ten Rzym, nareszcie, w którego łonie mieści się tyle nieocenionych skarbów przeszłości, podnosi nasz duch i uzdolnia swem tajemniczem tchnieniem do wielkich poświęceń!

„Gdybym był pozostał w Ameryce, mówił dalej, któż mi może zaręczyć, że powiększając szeregi płochej młodzieży. co w nią zbyt już, niestety! — obfituje moja ojczyzna, nie wyszedłbym na zuchwałego gagatka lub wykwintnego nicponia? Choć wiem, że podobne niebezpieczeństwo jeszcze dla mnie nie minęło, czuję jednakowoż, że nie darmo spoczął na mnie niejednokrotnie wzrok Namiestnika Chrystusowego, a prawica jego tyle razy mi błogosławiła. — Jedna rzecz mię zadziwiała i do dziś dnia zadziwia, że nie ma między nami polskiej młodzieży.....“

— „Za pozwoleniem, zawołałem jest kilku Polaków w waszem wojsku!

— „Prawdę mówiąc, znałem jednego. Ale cóż? — nudził się ciągle, narzekał na niewygody Rzymu, tęsknił do domu i po dwoch czy trzech miesiącach pożegnał nas bez żalu. Daruj pan, że mówię otwarcie. — Bądź co bądź, chcę wierzyć, że są tu Polacy, ponieważ pan mi to mówi; jednak trudno jest zaprzeczyć, że protestanckie kraje Anglia, nawet Szwecya, liczniej są reprezentowane od arcykatolickiej Polski. Zważywszy dalej, że obsaczona przez stokroć mocniejszych nieprzyjacioł i zagrożona w swoich najświętszych uczuciach ojczyzna pańska ma los tak podobny do Papiestwa, nie umiem sobie wytłumaczyć wątpliwości, która się oddawna zrodziła w mym umyśle. Nieskończenie więc rad jestem przyjaźnej okoliczności, co mnie do pana zbliżyła, i ufam, że mię łaskawie oświecić raczysz“.

Don Juan w szczerości swego serca snać nie wiedział, jakiego mię nabawił kłopotu. Padał już zmrok, nie mógł przeto widzieć mej twarzy oblanej palącym rumieńcem. Jąkałem się, urywałem jedno objaśnienie, wpadłem w drugie i gmatwałem się coraz głębiej. Wreszcie pod pozorem wizyty, która jakoby nie cierpiała zwłoki, pochwyciłem dłoń zacnego młodziana i wypadłem z kasyna.

Niech powie czytelnik, czy w podobny sposób zagadnięty, lepiejby się odemnie wywiązał?.....

Rzym, 10. lutego.

Lutrzykowski.

26 *messidor an* IX) — lecz także nic dla państwa niebezpiecznego.

W art. XXIIgim czytamy: że Cesarz JMość mianować będzie na wszystkie prałatury i kanonie" przy kapitułach, z wyjątkiem tych, które dla Stolicy Apostolskiej są zastrzeżone (pierwsza godność przy kapitułach kościołów katedralnych), lub które do wolnego nadawstwa Biskupów należą, albo prawowitemu podlegają prawu patronatu (jakich nie tak wiele w Austryi; Kraków jest pod tym względem wyjątkiem).

Artykuł XXV dosłownie opiewa: Dla złożenia Jego Apost. Cesarskiej Mości dowodu szczególnej życzliwości, nadaje Jego Świątobliwość Jemu i Jego katolickim Następcom w cesarstwie moc mianowania na wszystkie kanonie i probostwa, podpadające prawu patronatu polegającemu na fun duszu religijnym albo naukowym, tak wszakże iżby jeden z trzech był wybrany, których poprzednio Biskup na podstawie publicznego konkursu od innych uznał godniejszymi[2]).

Art. XXVIII stanowi: iż Biskupom wolno będzie zakładać we własnych dyecezyach zakony lub kongregacye religijne, jednakże za porozumieniem się z rządem. W artykule XXX konkordtu zastrzeżono, że „dobra kościelne ani sprzedawane ani znacznemi długami obciążone być nie mogą, jeśli tak Stolica święta jako i Cesarz JMość lub ci, którzy od Nich ku temu upoważnieni zostaną, przyzwolenia na to nie dadzą".

W art. XXXIII wreszcie zgadza się Stolica Apostolska na to, aby duchowni zamiast zniesionych dziesięcin otrzymali stosowną indemnizacyę.

W obec tych faktów nasuwa się pytanie, gdzież owe w niektórych pismach w tak jaskrawych kolorach nacechowane niebezpieczeństwo, jakiem konkordat — czyli raczej ocalona jeszcze część konkordatu — państwu zagraża?

Czy to niebezpieczeństwo nie jest urojonem?

Czy artykułami powyżej przytoczonemi nie zapewniono właśnie państwu liczne i nader ważne prawa w obec Kościoła?

Czy w razie bezwzględnego zniesienia konkordatu, normującego stosunek Kościoła do państwa, kolizye między Stolicą Apostolską a rządem nie są nieuniknione?

Czy kolizye takie w teraźniejszym ustroju państwa austryackiego przyczyniają się do jego dobrobytu, lub do usunięcia zamięszania?

Czy może ze zwłoką, wywołaną obustronnem lub przynajmniej nie tak gorączkowem załatwieniem tej sprawy, połączone jest rzeczywiste jakie niebezpieczeństwo?

O to pytania, nasuwające się mimowoli każdemu czytającemu konkordat, a których rozwiązać nie trudno Ustawy dotąd wydane a zmieniające pewne postanowienia konkordatu są faktem, który jako taki uznać, i z którym się liczyć wypada. Uwagi przeto powyższe odnosimy tylko do artykułów konkordatu, dotąd jeszcze nie zniesionych. Wyliczyliśmy dotąd artykuły zapewniające państwu pewne prawa, lecz w konkordacie znajdujemy nadto kilka postanowień, niezniesionych jeszcze a wielkiej doniosłości dla Kościoła i dla krajów przeważnie katolickich. (D. n.)

---

[2]) Przyczynę tego, że patronat rządowy postawiony jest w tej mierze porówni z patronatem duchownym, wyświeca nam art. XXXI konk., który orzeka, że dobra t. z. funduszu religijnego i naukowego są wskutek ich pochodzenia własnością Kościoła

---

Korespondencye „Unii."

Wiedeń 19 lutego.

✕✕ Wydział rezolucyjny skończył wczoraj obrady nad trzecim ustępem rezolucyi. Trzy do czterech godzin rozprawiano nad jdnem z najskromniejszych żądań sejmu galicyjskiego, a wszelkiemu stanowczemu roztrzygnieniu i względem tegoż ustępu zapobieżono przyjęciem wniosku Rechbauera, aby tylko rozprawiać, ale niczego nie uchwalać. W ten sposób wszystkie te rokowania nie mają oczewiście sensu. Dziś nie wiemy nawet, czyli wydział zamyśla popierać §. 3 rezolucyi, lub też nie. Nawet tacy posłowie, którzy roku zeszłego oświadczyli się za tą „koncesyą", teraz dowodzą, że ich to nic zobowiązuje bynajmniej, a Dr. Giskra dość wyraźnie zdradzał niechęć swoją i względem tego ustępu. Grocholski bardzo słusznie zauważył, że jeżeli Niemcy chcą osądzić konieczność tego lub owego ustępstwa, natenczas sami niech badają położenie w Galicyi. Miało to znaczyć tyle, że delegaci mają li zadanie popierać rezolucyę, jako uchwałę sejmową, że sejm dostatecznie zbadał potrzebę i stosowność żądań, wypowiedzianych w rezolucyi. Takiej taktyki delegaci względem wszystkich punktów rezolucyi trzymać się zdaniem mojem powinni. Uniewinnianie niektórych ustępów, jakiem się p. Grocholski mimo owego całkiem stosownego oświadczenia zatrudniał, jest jak nazupełniej zbytecznem. Bo Niemcy co dadzą, to dadzą z konieczności, z przymusu, ale nie z dobrej woli, z uznania sprawiedliwości żądań naszych. Zresztą posiedzenie wczorajsze nie odsłoniło żadnych nowych idei i widnokręgów politycznych. Ze strony delegacyi przemawiali Grocholski i Czerkawski. Schindler i kilku innych centralistów w każdym punkcie ustępu trzeciego dopatrywali się niebezpiecznych politycznych celów, a Tinti, nagle przemieniony na — federalistę, przemawiał za nadaniem wszystkim krajom równych koncesyi, tj. za odmówieniem wszystkim wszystkiego.

Nominacya hr. Taaffego na posła w Monachium lada dzień ukaże się w dzienniku urzędowym. W ministeryum spraw zagranicznych czekają już tylko na odpowiedź dworu bawarskiego, który naturalnie nie będzie mógł oświadczać, że hr. Taaffe jest *persona ingrata*. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że kanclerz wystosował do hr. Trautmansdorf depeszę względem Syllabusa. Pospiech taki tem większej nagany godzien, że hr. Beust sam w roku zeszłym bardzo słusznie odpowiedział był ks. Hohenlohe na znaną tegoż depeszę, iż przecież trzeba najprzód znać uchwały Soboru, zanim wypadnie przeciwko nim zaprotestować. Hr. Beust zmienił widocznie zdanie swoje; zdaje mi się, że głównie chodziło mu znowu o odświeżenie popularności swej u koteryi, w której przywodzą Rechbauer, Schindler i Kuranda. Tymczasem francuzki minister spraw zagranicznych, hr. Daru bynajmniej nie wysłał podobnej noty do Rzymu, a zdaje się, że rzekomy list jego do hr. Werner de Mérode jest wymysłem korespondenta paryzkiego dziennika *l' Union de l' Ouvest.* W każdym razie Daru nie mógł, jak słusznie uważa *Univers* grozić uchwałą Ciała prawodawczego, żądającego odwołania wojsk francuzkich z Cività Vecchia, bo minister wie doskonale, że Ciało prawodawcze o takiej uchwale ani pomyśli.

Od jutra zecerzy przestają pracować we wszystkich drukarniach, z wyjątkiem drukarni *Vaterlandu*, który się do ich żądań przychylił. Cały kapitał dyspozycyjny wynosi zaledwie 3 000 złr. a zecerów jest przeszło 1.500, niezawodnie więc grève nie potrwa dłużej jak trzy lub cztery dni, a najwięcej tydzień.

Wiedeń 18. lutego.

✕✕ Wiadomość, ogłoszoną najprzód w kilku tutejszych półurzędowych dziennikach, że Rieger i Śladkowski za pośrednictwem barona Kollera wezwanymi zostali do Wiednia celem układów prawnopolitycznych z obecnym rządem, potwierdzają dzienniki czeskie, nie oświadczając jednakże wyraźnie, czy panowie rzeczeni wezwaniu temu zadość uczynią, albo nie. Tymczasem dzienniki urzędowe już donoszą, że chodzi li o wykazanie niemożebności ugody z Czechami, że więc dla tego tylko owe układy rozpoczęto, aby raz na zawsze udowodnić niewykonalność rozmiarów, wypowiedzianych w pamiętniku mniejszości gabinetowej Znającemu zasady dzisiejszych ministrów, a mianowicie Herbsta i Giskry, który niedawno temu oświadczył: „Wszystkich trzeba zadowolnić, tylko Czechom nic nie damy," wersya ostatnia nie wydaje się nie prawdopodobną.

Zresztą właśnie dzisiejsza *Politik* tak argumentuje: „Większość gabinetowa w swym pamiętniku stanowczo odrzuciła deklaracyę czeską, przypuszczając możebność administracyjnych ustępstw dla Galicyi; ztąd należy sądzić, iż gotowa jest udzielić Galicyi więcej, aniżeli Czechom i Morawie; ponieważ jednak wykazuje się, że „koncesye" mające być uczynione Galicyi, równają się zeru, tedy wnioskować musimy, że „koncesye," które ma osiągnąć opozycya czeska, nie równają się newet zeru. To tedy w Wiedniu nazywa się „ugodą czeską." Ztąd ministeryum niech osądzi, co my o zamierzonej ugodzie myślimy; boć my teraz obok nigdy nie zachwianego naszego zapatrywania się zasadniczego znamy także zdanie: „*Experto crede Ruperto!*"

List otwarty księcia Sanguszki doczekał się wszechstronnego rozbioru w dziennikach pragskich. *Pokrok* poświęca mu długi artykuł wstępny pod napisem: „Związek człowieka z koniem," z hasłem wyjętem z wspomnionego listu: „*Il n'ya pas d'alliance plus profitable que l'alliance de l'homme avec le cheval, mais à la condition d'être l'homme*" i nie tając swojej dla narodu „szlachciców" antypatyi, *Pokrok* cieszy się, że jednak z tego grona wyszło „słowo tak dzielne i słuszne." Radykalniejsze *Narodni Listy* wyszydzają „jaśnie wielmożne pochodzenie" autora, ale przyznawają, że w liście tym dużo jest bardzo trafnych i ważnych uwag.

W Serbii od czasu niejakiego znów coś wre i kipi. Otóż, co pisze urzędowy białogrodzki *Vidowdaw*: „Z każdym dniem wykazuje się jaśniej, że Porta nie chce i nie umie zabezpieczyć samoistności Wschodu na drodze oświaty i sprawiedliwej ugody z narodami swemi. Przekonaliśmy się niestety, że rząd sułtański postanowił i nadal trzymać się przemocy i niszczenia narodowości. Rząd turecki wie dobrze, że takowa polityka musi wywołać opór. Aby tedy poddanych utrzymać w ryzie podczas boleśnej amputacyi, za pomocą której ma im się odebrać żywot narodowy, rząd turecki odwołał się do pomocy wojska, które się zgromadza w tym celu w Hercogowinie itd." Odnosi się to do ostatnich telegrafem nadeszłych wiadomości o gromadzeniu się wojsk tureckich w północnych prowincyach.

Następcą księcia Hohenlohe ma istotnie zostać tutejszy poseł bawarski br. Bray-Steinburg. Jednakże kandydatura teraźniejszego ministra sprawiedliwości, p. Lutz na jaw występuje. Ks. Hohenlohe, według nadeszłego tu dziś telegramu prywatnego, miał wczoraj otrzymać dymisyę.

Wiedeń 17. lutego.

✕✕ W jednej z dawniejszych korespondencyi moich oświadczyłem, że hr. Taaffe prawdopodobnie wezwaniu wydziału adresowego nie uczyni zadość i odmówi wszelkich „przyjacielskich" względem powstania w Kotarze objaśnień. Otóż tak się też stało. Na wczorajsze posiedzenie wydziału hr. Taaffe nie przybył, oświadczywszy panu Grocholskiemu, że prostem wezwaniem wydziału nie może być zmuszonym do tłumaczenia się z czynności swej ministeryalnej. Wydział, który sobie oczewiście nie może dać rady ze sprawą dalmacką, bo rozumie dobrze, iż główna wina cięży na Giskrze, którego przecież kompromitować nie wolno, z rezygnacyą przyjął oświadczenie Taaffego i zaniechał ponownego wezwania exministra. Równocześnie uwolniono Liubissę od brania udziału w rokowaniach nad sprawą dalmacką. Poseł ten rzeczywiście w pamiętniku swoim tyle wyliczył i udowodnił grzechów rządowych, ze stał się wiernie konstytucyjnym mamelukom osobą ohydną. Jednak p. Liubissa ze swej strony rozpocznie walkę zaczepną. Zamierza bowiem wytoczyć formalne oskarzenie ministerstwa. W takim razie i hr. Taaffe będzie zmuszonym do tłumaczenia się, a wtedy niezawodnie na nowo okaże się cała zaciekłość centralistycznych władzców naszych, oraz, że ona głównym była wybuchu powstania w Kotarze powodem.

Nad rezolucyą obradowano przedwczoraj. Rokowania nad ustępem 2gim przerwano, a i względem paragrafu 3go nic nie uchwalono. P. Giskra mimo to oświadczył, że rozprawy te bardzo były „żyzne" — *fruchtbar*! Otoż znowu jeden z owych frazesów, któremi panowie ministrowie na śmiech powszechny się wystawiają. Boć wszystkie dzienniki w tem się zgadzają, że jak i na przeszłych posiedzeniach wydziału rezolucyjnego, tak i na przedwczorajszem rząd nie wypowiedział ani jednej myśli kierowniczej. I tak też jest. Giskra mówi o możebności koncesyi, ale żąda gwarancyi. Skene przeciwko wszelkim koncesyom stanowczo się oświadcza. Kuranda, rzeczywiście tenże Kuranda, który kilka tygodni także w tak uszczypliwy sposób wyszydzał prawa korony czeskiej, podnosi potrzebę, udzielenia koncesyi i Czechom i Morawie. P. Tinti wreszcie, entuzyazmuje się dla ogólnego wyrównania. A otoż wszystko tylko, aby gadać, rozprawiać, szermierzyć frazesami — i zyskać na czasie. Bo „*times is money*" dla tych panów. Byle rządzić, panować, jak najdłużej, a „*après nous le déluge.*"

Gdyby tak nie było, gdyby rząd obecny widział rzeczywiście, co chce i co może dać, natenczas po prostu i otwarcie musiałby się w tej mierze oświadczyć, tego wymagają i honor osobisty i trudna sytuacya państwa. Ponieważ jednak rząd ten tylko jedną zasadę posiada, tj. utrzymać siebie jak najdłużej przy władzy, mniejsza o środki i sposoby, przeto też z całą nieszczerością takiej polityki osobistego samolubstwa durzy opinię publiczną i delegacyę galicyjską, byle ją tylko zatrzymać we Wiedniu. Innego celu owe łączenie „reformy prawa wyborczego" z rezolucyą mieć nie może. Bo czyliż jest który z ministrów tak ciemnym, aby nie wiedzieć, że skutkiem bezpośrednich wyborów w Galicyi wszelkie koncesye, udzielone w myśl rezolucyi, natychmiastby zostały unieważnione? Cała ta taktyka rządu równa się owym średniowiecznym rokowaniom pokojowym, gdzie, celem zwłoki, podnoszono najrozmaitsze i często najśmieszniejsze kwestye, byle tylko na ich traktowaniu zyskać na czasie, ażby się sytuacya polityczna zmieniła. Zawsze strona, która się taktyką podobną odurzyć i od stanowczego swych żądań popierania wstrzymać dozwoliła, została oszukaną. O tem nie trzeba zapominać, a więc „*videant consules.*"

Nowy minister rolnictwa, Dr. Banhans, który dwa lata temu, jak dowodzą dzienniki czeskie, nie umiał rozróżnić koniczyny od białych kwiatów polnych, czuje się żenowanym obecnością dyrektora wydziału, hr. Rozwadowskiego. To też czereda korespondentów rządowych już rozpoczęła bój wstępny przeciw hrabiemu. Naturalnie, takim ludziom jak Giskra, Herbst, Banhans itd. koniecznie trzeba być „pomiędzy swoimi."

Wiadomości polityczne.

Praga. Według doniesień *Nar. list.* dr. Rieger jako przedstawiciel starych, a dr. Sladkowsky jako reprezentant młodych Czechów zostali wezwani na polityczną konferencyę z ministrem Giskrą do Wiednia. Zaproszenie otrzymali oni za pośrednictwem feldmarsz. barona Kellera. Wiadomość o urządzeniu między Mołdawą i Elbą przy Melnik i Wodolka, stałego, oszańcowanego obozu jest, jak się dowiaduje *Bohemia*, całkiem fałszywą. Tylko, dla uniknienia potrzeby corocznych wynagrodzeń, ze skarbu wojskowego, robią się teraz z właścicielami ziemi układy, w celu zakupienia raz na zawsze pewnej części gruntu, dla letnich ćwiczeń wojskowych. Brauner nie otrzymał zatwierdzenia na burmistrza Pragi. — W procesie o zdradę stanu zapadły przedwczoraj następujące wyroki: Wincenty Kerber za zdradę stanu, publiczne gwałty i fałszowanie monety na lat 9; Fiala za zdradę stanu na 6 lat a Wilhelm Kerber za zamięszanie publicznego bezpieczeństwa na 7 miesięcy więzienia. Grossmann, Kolaci i Chalupa zostali za niewinnych uznani. Odczytanie tych wyroków z bojaźni zaburzeń i demonstracyi, nie było publiczne. Straż bezpieczeństwa otaczała Izbę sądowniczą, by przeszkodzić zebraniu się tłumu.

Monachium. Ks. Hohenlohe dymisyę otrzymał. Głośno mówią, iż następcą ks. będzie hr. Bray poseł bawarski, któ-

remu w 1848 r. kierownictwo ministerym spraw zewnętrznych było powierzone.

Warszawa. Z powodu denuncyacyi, iż księża katolicy polscy podali skargę do katolickiego świata o uciśnienie Kościoła w Rosyi, miały miejsce liczne rewizye w domach duchownych, którym papiery i listy pozabierano. Ocalone dotąd jeszcze klasztory będą zdaje się wkrótce zamienione na żołnierskie koszary.

Pogrzeb nadrabina warszawskiego Beera Majzelsa odbył się przy nadzwyczajnym udziale ludności. Nalewki, ulica Nowiniarska, Święto Jurska, Rymarska, plac bankowy, Chłodna i Elektoralna, napełnione były przeszło 40tysięcznym tłumem. Zmarły liczył lat 70, był rodem z Galicyi, odznaczał się gorącym patryotyzmem, w skutek którego sześć miesięcy w więzieniu wysiedział, lecz dla prawości swego charakteru nawet namiestnika Berga szacunek posiadał.

Rzym. Celem uniknienia zaburzeń w ormiańskiej gminie, Papież posłał mgra Pluymée specyalnem pełnomocnictwem do Konstantynopola.

Paryż *Journal des Débats* donosi, iż Izba oskarżeń najwyższego trybunału sprawę księcia Piotra Bonapartego uchwaliła przekazać najwyższemu trybunałowi. Parlament zawiadamia, iż Ollivier na zgromadzeniu odrzucił myśl rozwiązania Izby i zrobił przytem uwagę, iż ministeryum nie chce i nie może zaprzeć się teraźniejszej Izby, której mniejszość jest zjednoczona z rządem. Zgromadzenie postanawia ułożyć umotywowany porządek dzienny, w któremby całe zaufanie tegoż dla rządu wyrażonem było. *Moniteur Universel* potwierdza wiadomość o egzystencyi pisma hr. Daru do hr. Merode.

Kronika.

— Obrazoborcy. W niedzielę z rana straszny widok przedstawił się ludności w Bolonii. W nocy świętokradcze ręce zburzyły wszystkie posągi, obrazy i statuy Matki Najświętszej; lampy i sztachety podruzgotane walały się po ulicach wraz ze szczątkami tych przedmiotów głębokiej czci i miłości u ludu. To też boleść jaka się malowała na twarzach spokojnych mieszkańców bolońskich najlepiej świadczyła, iż wiara głęboko w serca wkorzeniona nie dała się jeszcze tak łacno wyplenić, że rewolucyoniści takiem świętokradzkiem postępowaniem coraz głębszą i szerszą oddzielają się przepaścią od ludu, który tylko wstręt i oburzenie do niej czuć może Lud też pomyślał zaraz o wynagrodzeniu za krzywdę jaka tej nocy poniosła ich wiara; udano się natychmiast do władzy protestując przeciw tak bezbożnemu czynowi, w kościele św. Bartłomieja przez trzy dni uroczyste odprawiało się nabożeństwo, a tłum był tak wielki, iż kościół nie mógł go w sobie pomieścić; posągi natychmiast usiłowano choć tymczasowo ponaprawiać i przed niemi przez noc całą paliły się lampy. Tym sposobom chciała katolicka Bolonia przebłagać Boga za straszne zaślepienie spółziomków, chciała zadość uczynić własnemu poczuciu wiary, która tak boleśnie dotkniętą została, a my ciesząc się tym pięknym wiary i miłości Bożej objawem, kończymy słowy korespondenta *Unità Cattolicà*: Niech żyje katolicka Bolonia!

— W Krakowie wyszły z druku dwie broszurki nakładem p. Wład. Jaworskiego. Pierwsza nosi tytuł: Trzy wielkie kwestye, rozwiązane w kilku słowach przez ks. Berseaux, tłum. z franc. M. W Druga zatytułowana: Jozafata Dolina czyli Sąd ostateczny, napisał ks. Feliks Goudek. Oba te dziełka zalecające się praktycznym i jasnym wykładem, serdecznie polecamy.

— W Peszcie jakiś młody człowiek odebrał sobie życie z miłości. Osobistość jego pokryta jest głęboką tajemnicą, której nawet list do „Anny“ pisany, odkryć nie może Przy samobójcy znaleziono złoty zegarek z ciężką wenecką dewizą i pugilares napełniony kilkoma tysiącami guldenów.

— Do *Pressy* telegrafują z Petersburga, iż minister wojny Milutyn, zwolennik Katkowa ustąpi, a miejsce jego zajmie Wasylczykow konserwatysta.

— Przed talentem, przed potęgą genjuszu sami wrogowie muszą bić czołem. W Petersburgu 1. b. m odbył się koncert, na którym przeważnie były wykonane utwory słowiańskich kompozytorów, a w tych liczbie z kompozycyi Stan. Moniuszki wykonano chór z kantaty mitologicznej *Nioła*, malującej noc na dawnej Litwie. Sprawozdawcy tak się wyrażają o tem utworze: „Chór ten jest prześliczny, oryginał, instrumentowany z całą znajomością muzykalną. Utwor ten należy do najszczęśliwszych natchnień tego kompozytora.“ *(Kur. Krak.)*

— W pobliżu Wielkiego Waraždynu znajduje się skromna mogiła, którą od lat 20 corocznie nieznana jakaś ręka ubiera w kwiaty. — Nikt nie wie czyje zwłoki spoczywają w tym grobie; mieszkańcy okoliczni przypominają sobie tylko, że w tem miejscu rozstrzelany został Polak, pułkownik w wojsku moskiewskiem, który zostających pod swojem dowództwem Polakow, skłaniał do przejścia na stronę węgierską. Obecnie na tej mogile ma być wzniesionym kamień grobowy.

— Zuchwała kradzież. Jeden z urzędników banku Bernett w Londynie wyszedł do spłacenia znacznych kwot. Pieniądze w ilości 10.000 funtów szterlingów, czyli przeszło 120.000 złr, znajdowały się w pugilaresie skórzanym dość długim, który dla bezpieczeństwa za pomocą łańcuszka był przywiązany do pasa. Urzędnik wszedłszy do Birbech Deposit Bank, roztwiera pugilares i zaczyna rachować banknoty. W tem czuje, że go ktoś trąca w ramię i słyszy głos: „Opuściłeś coś pan na ziemię“. Rzeczywiście urzędnik spostrzegł leżący na podłodze kawałek białego papieru. Schyla się, trzymając rękę na pugilaresie, lecz gdy podniósł głowę już 10.000 funtów szterlingów nie było. Dwadzieścia osób przeszło było świadkami tej kradzieży.

— W jednym punkcie przedmieścia Temple republikanie użyli do zbudowania barykady beczek napełnionych winem. Ta barykada najpierwej zdobytą została. — „Mój sierzancie, mówił jeden z żołnierzy idąc do ataku, ci republikanie zmysły potracili. Stawiają barykady z beczek napełnionych burgundem. Któryż żołnierz cesarski będzie się wahał zdobyć coś podobnego! *Vive l'empereur!*.

— Królowa angielska zachęcona powodzeniem jakiego doznały jej dzieła, wzięła się do pisania swych pamiętników.

— Jakiś żołnierz francuzki pogwizdywał sobie w koszarach Marsyliankę, czem zirytowany oficer służbowy przybiega do niego i z gniewem woła: Cóż to znaczy?... Co, Marsylianka? Więc ci się podoba ta arya? — Niezmięszany żołnierz niespodzianem zapytaniem odpowiedział: Przebacz, kapitanie, właśnie dlatego, że mi się nie podoba, wygwizduję ją.

— Po śmierci marszałka Regnault de St-Jean d'Angely, armia francuzka liczy obecnie ośmiu marszałków: Vauant, Baraguay d'Uilliers, Randon, Canrobert, Mac-Mahon, Forey i Bizaine.

— „Halka“ Stan. Moniuszki, która jak donosiliśmy miała być przedstawioną w Petersbnrgu d. 16. b. m. ogromne zrobiła wrażenie. Autor był wywoływany 18 razy. Wykonanie było wyborne. Wczoraj miało być powtórzenie przedstawienia.

— Przysłany z Petersburga do Warszawy tajny radca Fuchs gorliwie się zajmuje reorganizacyą cenzury.

— *Journal de St Petersbourg* oświadcza, iż wieść o uwięzieniu w Warszawie jeneralnego dyrektora policyi ks. Oboleńskiego jest bezzasadną. Po powrocie księcia z za granicy odbywano u niego rewizyę i znaleziono mnóstwo kontrabandy.

— Baron Nathaniel Rotschild życie zakończył.

— W ciągu roku zeszłego liczba umarłych pomiędzy stałą ludnością Warszawy, przewyższyła liczbę nowo narodzonych o 828.

— W Milingen odbywały się wyścigi po lodzie na łyżwach; pierwszą nagrodę otrzymał ośmdziesięcioletni starzec, który przed kilkoma laty otoczony dziećmi i wnukami, liczba których czterdzieści przechodziła, brał tak zwany złoty ślub, po pięćdziesięciu latach szczęśliwego małżeńskiego pożycia.

Przegląd polityczny.

Na trzeciem, piątkowem posiedzeniu komisyi rezolucyjnej przyjęto wniosek Kurandy, aby przed punktem 2gim wziąć pod obrady punkt 3ci określający zakres ustawodawczy Sejmu Jeszcze przeszłego roku podkomitet wydziału konstytucyjnego przyzwolił na przekazanie Sejmowi ustawodawstwa o Izbach handlowych. Teraz Niemcy zmienili zdanie i przemawiali za potrzebą jednolitości w ustawodawstwie, w sprawach gospodarstwa krajowego. PP. Wollfrum, Tinti i Skene lękają się, by Galicyi nie zachciało się w końcu osobnych konsulatów Następnie gdy p. Grocholski oświadczył, że Sejm nie może uznać wyjątków zawartych w ustawie o wolności zakładania Towarzystw kredytowych, zawołał p. Giskra, iż w takim razie rząd na ten ustęp żadną miarą zezwolić nie może.

Długą dyskusyę wywołał trzeci ustęp tego punktu, o prawie przynależności. Tinti, Dr. Gross, Skene i Schindler podnieśli zarzuty ze względu na los urzędników Niemców, którzy pozbawieni prawa przynależności, staną się gatunkiem Paryów indyjskich; oraz ze względu na emigracyę, której tłumne osiedlanie się w Galicyi może pociągnąć zatargi z Rosyą. Dr. Grocholski starał się ich uspokoić, lecz napróżno; a p. Giskra rzekł, że i na to z trudnością mógłby przystać. Gdyby p. Giskra raz zdecydował się ostatecznie!

Na drugiej konferencyi niemieckich deputowanych u ministra spraw wewnętrznych rozprawiano znowu nad reformą wyborczą. Nie powzięto wprawdzie żadnych postanowień w tej mierze, lecz dyskusya miała sprawę mocno wyświecić. Sądząc z rozpraw rezolucyjnych, które płodnością swą pana Giskrę w zachwyt wprawiają, można wnosić, że reforma wyborcza na długo jeszcze pozostanie ciemnościami nocy okryta.

Ugoda z Czechami nie postępuje wcale; Sladkowski i Rieger nie okazują wielkiego pospiechu w przyjeździe do Wiednia, a ministeryum nie potwierdziło wyboru Braunera

Owa nota hr. Daru w sprawie koncylium redukuje się do listu prywatnego ministra do hr Wernera de Mérode. Hr. Daru stwierdzając swoje przywiązanie i uległość dla Stolicy Apostolskiej, przypomina, że jako minister zależy od Izby i obawia się, że w razie gdyby przyszłe stanowisko Biskupów francuzkich do Papieża przeciwnem było konkordatowi, to wotum Izby może zmusić rząd do odwołania załogi francuzkiej z Cività Vecchia.

Sukces Teki Stańczyka zrodził w końcu epidemiczną chorobę. Każdy dziennik chce mieć swego Stańczyka. *Gazeta Narodowa* trawestuje na ten manier rzymską korespondencyę *Kraju* i dodaje różne arcypocieszne rzeczy, a na domiar komiczności tłustemi literami zwraca uwagę czytelników na ten produkt „uwydatniający“ jej ubóstwo na duchu, skutkiem czego nie może wyjść poza plagiaty starzyzn, lub doniesienia o nowych sukniach księży rzymskich.

Ostatnie wiadomości.

Rzym. Król i królowa Neapolu mają rychło opuścić Rzym.

L' Univers ogłasza następujący ustęp z przemówienia Ojca św. przy otwarciu wystawy sztuki chrześciańskiej: Pragnąłem urządzenia wystawy tej, aby okazać że religia jest władczynią dającą natchnienie sztukom; jest ona zasadą, nie zaś ideą. Zdaniem pewnych ludzi, religia musi ulegać zmianom i mieć swój rok 1789. Ja zaś powiadam wam, że to jest bluźnierstwem. Religia Chrystusowa stoi z Chrystusem, była przeto tąż samą od początku.

Czas pisze: Opozycya w Ciele prawodawczem przekonawszy się o niepodobieństwie złamania silnej falangi większości parlamentarnej, pracuje wszelkiemi drogami nad tem, aby rząd rozwiązał Izbę. Atoli ani cesarz ani Ollivier nie mają ochoty wystawić się na próbę tego rodzaju. Pod obawą agitacyi sądy bardzo surowo karzą przewinienia drukowe. Wielkie wrażenie sprawiło skazanie p. Delecluze na 13 miesięcy więzienia i grzywny za dowodzenie w *Le Reveil*, że maszynista Mégy znajdował się w stanie legalnej obrony, zabijając ajenta policyjnego, który go przyszedł aresztować.

Madryt. *Imparcial* donosi, że agitacye karlistowskie w północnych prowincyach wzrastają Wielu przywódzców tego stronnictwa opuściło Francyę. Ten sam dziennik ogłasza list ks. Montpensier, w którym oświadczając że Hiszpania jest dziś jedyną jego ojczyzną z tradycyi, przysposobienia i uczuć serca, książe dziękuje wyborcom Asturyi.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 19. lutego.

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	235	75	237	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	25	206	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105	50	108	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego			70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	86	75	87	30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	75	7(	30
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	30	73	80
› w. ks. Krakow.	—	—	—	—
› ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
› › › II. em.	—	—	—	—
› › Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
› › › II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	77	5	83
Napoleondor	9	84	9	91
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
› papierowy	1	50¾	1	51¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82¾	1	83½
Srebro	121	25	123	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	20	4	25
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	70	4	75
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	80	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 19. lutego 1870,

godz. 2 min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. — —. Akcye banku anglo-austr. 329 —. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 234 50. Kole siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 243 70. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg. półn-wsch — —. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa — —. Kolej węg. wschodnia —.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyine —.— Losy 1864 r —.—. Kolej Nadcisańska — —

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek: Ogłoszenie wydawnicze na „Postylle“ ks. Jakuba Wujka i „Cennik nasion“ Ant. Horn.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla